

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 3 sierpnia 2016 r.

Sąd Okręgowy w Poznaniu Wydział XVII Karny - Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący: SSO Małgorzata Susmaga

Sędziowie: SSO Jerzy Andrzejewski

SWSO Wojciech Wierzbicki (spr.)

Protokolant: st. prot. sąd. Joanna Kurkowiak

przy udziale prokuratora Prokuratury Rejonowej Poznań – Grunwald w Poznaniu Jowity Maciaszek

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 3 sierpnia 2016 r.

sprawy **D. J. i K. J.**

oskarżonych o popełnienie przestępstwa z art. 177 § 1 i 2 k.k. w zw., z art. 11 § 2 kk

z powodu apelacji wniesionych przez obrońców oskarżonych

od wyroku Sądu Rejonowego Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu z dnia 19 lutego 2016 r. sygn. akt VI K 861/15

1. **zmienia** zaskarżony wyrok w ten tylko sposób, że na zasadzie art. 4 § 1 k.k. za podstawę rozstrzygnięć względem obu oskarżonych przyjmuje przepisy Kodeksu karnego obowiązujące w dniu popełnienia przypisanych im czynów;
2. w pozostałym zakresie **utrzymuje w mocy** zaskarżony wyrok;
3. **zasądza** od oskarżonych D. J. i K. J. na rzecz oskarżyciela posiłkowego H. S. zwrot kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym w kwotach po 840 zł;
4. **zasądza** od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa zwrot kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze w częściach po ½ i wymierza im opłaty za drugą instancję w kwotach po 400 zł.

Wojciech Wierzbicki Małgorzata Susmaga Jerzy Andrzejewski

Sygn. akt XVII Ka 721/16

UZASADNIENIE

Wyrokiem wydanym w dniu 19 lutego 2016 roku w sprawie o sygnaturze akt VI K 861/15 Sąd Rejonowy Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu uznał oskarżonego D. J. za winnego tego, że w dniu 23 marca 2015r. w P. przy ul. (...) kierując samochodem marki B. nr rej. (...) z kierunku R. w kierunku ul. (...) umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym przekraczając prędkość dopuszczalną administracyjnie, nie stosując się do znaku C-9 i jadąc po torowisku wyprzedził poprzedzający go pojazd marki C. (...) i wpadł w poślizg w rezultacie czego spowodował wypadek drogowy wjeżdżając na chodnik i uderzając w znajdujących się na nim pieszych T. H., który w wyniku zdarzenia doznał obrażeń w postaci złamania nogi prawej co naruszyło czynności narządów ciała na czas powyżej 7 dni oraz C. S., który został przewieziony do szpitala, gdzie w wyniku doznanych obrażeń zmarł, tj. popełnienia przestępstwa z art. 177 § 1 i 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. i za to wymierzył oskarżonemu karę 5 lat pozbawienia wolności (z zaliczeniem okresu

tymczasowego aresztowania od 24 do 27 marca 2015 r. i od 16 kwietnia 2015 r.), orzekając nadto zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 10 lat.

Tym samym wyrokiem Sąd uznał oskarżonego K. J. za winnego tego, że w dniu 23 marca 2015r. w P. przy ul. (...) kierując samochodem marki C. (...) nr rej. (...) z kierunku R. w kierunku ul. (...) umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym przekraczając prędkość dopuszczalną administracyjnie, nie stosując się do znaku C-9, nie obserwując zachowania kierowcy jadącego za nim pojazdu B. i jadąc po torowisku czym zaskoczył kierowcę B. i utrudnił mu wykonywany manewr wyprzedzania, a będąc wyprzedzanym kontynuował jazdę uniemożliwiając D. J. kontynuowanie tego manewru i powodując wpadnięcie przez niego w poślizg w rezultacie czego przyczynił się do zaistnienia wypadku drogowego, w którym kierujący samochodem B. D. J. wjechał na chodnik i uderzył w znajdujących się na nim pieszych T. H., który w wyniku zdarzenia doznał obrażeń w postaci złamania nogi prawej co naruszyło czynności narządów ciała na czas powyżej 7 dni oraz C. S., który został przewieziony do szpitala, gdzie w wyniku doznanych obrażeń zmarł, a następnie podejrzany zbiegł z miejsca zdarzenia, tj. popełnienia przestępstwa z art. 177 § 1 i 2 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. w zw. z art. 178 § 1 k.k. i za to wymierzył oskarżonemu karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności, orzekając nadto zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na zawsze.

Sąd orzekł także od każdego z oskarżonych na rzecz pokrzywdzonego T. H. nawiązki w kwotach po 5.000 złotych.

Apelacje od powyższego wyroku wywiedli obrońcy obu oskarżonych.

W apelacji na korzyść oskarżonego K. J. obrońca zarzucił:

- obrazę przepisów postępowania mającą wpływ na treść orzeczenia - art. 5 § 2 k.p.k. poprzez rozstrzygnięcie nie dających się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonego K. J., a mianowicie że mógł on spowodować zaskoczenie D. J. i tym samym utrudnić mu manewr wyprzedzania, mógł pogłębić obrót samochodu B. i tym samym przyczynić się do wypadku, pomimo braku ku temu dowodów,

- błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mających wpływ na jego treść, poprzez przyjęcie, że zapis monitoringu miejskiego utrwalił zajęcie przez oskarżonego K. J. D. J., w wyniku czego stracił on panowanie nad pojazdem i doprowadził do potrącenia przechodniów, co jest niezgodne z zapisem monitoringu, albowiem oskarżony K. J. nie zmieniał kierunku jazdy na ul. (...).

Na tej podstawie autor apelacji wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie K. J., ewentualnie zaś o uchylenie tegoż wyroku i przekazanie sprawy Sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania.

Obrońca oskarżonego D. J. zarzuciła natomiast wyrokowi rażącą niewspółmierność w znaczeniu surowości szeroko pojętej kary i wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku przez złagodzenie kary pozbawienia wolności do 2 lat.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacje obrońców oskarżonych okazały się bezzasadne.

Na wstępie należy stwierdzić, że Sąd pierwszej instancji prawidłowo przeprowadził postępowanie dowodowe. Uzyskany w ten sposób obszerny i nie wymagający uzupełnienia materiał dowodowy Sąd poddał wszechstronnej, obiektywnej analizie. Na tej podstawie Sąd Rejonowy wyciągnął trafne, zgodne ze wskazaniami wiedzy i doświadczenia życiowego, logiczne wnioski. Swój tok rozumowania i wyciągnięte wnioski Sąd wyczerpująco i przekonująco uzasadnił. W żadnej mierze Sąd orzekający nie dopuścił się dowolności w ocenie materiału dowodowego, zaś odtworzony właściwie stan faktyczny prawidłowo zinterpretował pod względem prawnym.

W apelacji wniesionej na korzyść oskarżonego K. J. sformułowano zarzuty błędu w ustaleniach faktycznych, związanego z naruszeniem zasad swobodnej oceny dowodów, zasady obiektywizmu oraz zasady domniemania niewinności. Zarzuty te okazały się jednak całkowicie chybione. Zarzut błędu w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę wyroku tylko wtedy jest słuszny, gdy zasadność ocen i wniosków wyprowadzonych przez Sąd orzekający z

okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego nie odpowiada prawidłowości logicznego rozumowania. Zarzut ten nie może ograniczać się do samej polemiki z ustaleniami Sądu (por. m. in. OSN PG 1975, 9, 84). Musi wynikać bądź z to niepełności postępowania dowodowego, bądź też z przekroczenia granic swobodnej oceny dowodów. O takim przekroczeniu można zaś mówić jedynie wówczas, gdy przekonanie Sądu o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych nie jest poprzedzone ujawnieniem w toku rozprawy całokształtu okoliczności i to w sposób podyktowany obowiązkiem dochodzenia prawdy, nie stanowi efektu rozważenia wszystkich okoliczności – zarówno korzystnych, jak i niekorzystnych dla oskarżonego, nie jest logicznie ani wyczerpująco uargumentowane w uzasadnieniu wyroku, bądź też narusza wskazania wiedzy i doświadczenia życiowego (por. m. in. OSN KW (...), 6, 67; OSN KW (...), 7-9, 41). Tymczasem Sąd pierwszej instancji dokonał w sposób precyzyjny analizy wszystkich dowodów, w tym opinii biegłych, zeznań świadków i wyjaśnień oskarżonych, a następnie dokładnie wyjaśnił w jakim zakresie i dlaczego uwzględnił bądź zdyskwalifikował wartość dowodową poszczególnych z nich. Na podstawie analizy materiału dowodowego sprawy Sąd odwoławczy wyraża aprobatę toku rozumowania i ustaleń Sądu pierwszej instancji, w którym nie ma błędów natury faktycznej czy logicznej. W sprawie nie pozostały też żadne wątpliwości, które – wobec niemożności ich usunięcia – wymagałyby rozstrzygnięcia na korzyść oskarżonego. W konsekwencji i ustalenia faktyczne poczynione przez Sąd Rejonowy Poznań – Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu zasługiwały na aprobatę.

Odnosząc się do poszczególnych wywodów apelacji przede wszystkim należy stwierdzić, iż słusznie Sąd pierwszej instancji przyjął, że oskarżony K. J. ponosi współodpowiedzialność (wraz z synem – oskarżonym D. J.) za wypadek, w którym zginął C. S. a obrażeń ciała doznał T. H.. Oskarżony (w toku procesu) oraz jego obrońca (w apelacji) przekonywał, że K. J. nie można przypisać winy, gdyż nie miał on świadomości, że jest wyprzedzany przez prowadzącego B. D. J., a przede wszystkim w czasie wyprzedzania zachowywał się zgodnie z przepisami, a w szczególności nie zwiększał prędkości ani nie zmienił toru jazdy. Wszystko zatem, co uczynił nieprawidłowego, tj. poruszanie się z nadmierną prędkością czy przejazd po lewej stronie wysepki tramwajowej, stanowiło co najwyżej wykroczenia.

Wywody apelacji obrońcy K. J., podobnie jak wyjaśnienia tego oskarżonego (w najważniejszym zakresie) były nie do przyjęcia. Logiczna analiza dowodów prowadzi bowiem do wniosku, że oskarżony K. J. nie tylko ponosi współwinę za wypadek, ale jego zawinienie jest nawet większe, niż przyjął (w ślad za Prokuratorem) Sąd pierwszej instancji, uznając czyn K. J. za „przyczynienie się do zaistnienia wypadku drogowego” (choć zmiana opisu czynu na niekorzyść oskarżonego nie była możliwa z uwagi na kierunek zaskarżenia).

Uzasadniając zawinienie K. J. Sąd pierwszej instancji wskazał, że oskarżony poruszał się z nadmierną prędkością (przekraczającą 70 km/h w sytuacji ograniczenia prędkości do 30 km/h), ignorując znaki drogowe: C-9 nakazujący przejazd z prawej strony wysepki przystanku tramwajowego i tablicę U-21a prawoskrętną, a nie upewniwszy się, czy nie jest wyprzedzany – taką swoją jazdą zaskoczył kierującego B., usiłującego wyprzedzić go oskarżonego D. J.. Sąd Rejonowy uznał, że oskarżony nie mógł (zakładając należyłą obserwację otoczenia) nie dostrzec wyprzedzającego go B. a poruszając się z nadmierną prędkością lewą stroną drogi, po torowisku, mimo wolnej części prawej, nie chciał dać się wyprzedzić synowi. Nie umożliwił mu zatem dokończenia, choćby niedozwolonego, ale już trwającego, manewru wyprzedzania, doprowadził do zintensyfikowania gwałtownych manewrów kierującego B. D. J. i w konsekwencji – do wypadku.

Sąd pierwszej instancji dostrzegł, że wpływ na przebieg zdarzenia, a w szczególności na utratę panowania przez D. J. nad prowadzonym samochodem B., miał fakt wykonywania manewru wyprzedzania, z nadmierną prędkością, na niesprawnym kole dojazdowym zamontowanym na tylnej osi po lewej stronie oraz przy zbyt niskim ciśnieniu w lewym przednim kole.

Jednakże sytuację kolizyjną wytworzyli obaj oskarżeni - wspólnie, choć każdy we własnym zakresie.

Sąd odwoławczy w pełni zgadza się z poglądem, iż oskarżony K. J. nie mógł nie wiedzieć, że prowadzący B. jego syn D. J. rozpoczął manewr wyprzedzania. Wręcz przeciwnie – logiczna analiza dowodów i okoliczności zdarzenia świadczy o tym, że świadomie, umyślnie uczestniczył w swoistym wyścigu z synem, wyścigu, który zakończył się tragicznie.

Chwilę wcześniej, na ul. (...) przy ul. (...) obaj oskarżeni stanęli prowadzonymi przez siebie pojazdami obok siebie a K. J. zapytał syna skąd ma prowadzony przez siebie samochód (B.). Od tego miejsca do skrzyżowania z ul. (...) jest zaledwie około 200 metrów (vide – Mapy G.). Tam zaś obaj oskarżeni jechali już z bardzo dużą prędkością. A zatem bezpośrednio po swoim spotkaniu obaj oskarżeni zaczęli prowadzić pojazdy ze znaczną, nadmierną prędkością. Obaj w jednym czasie musieli bardzo intensywnie przyspieszać (w sposób typowy dla „ścigania się”). Ulica (...) jest zaś bardzo „trudną” ulicą: liczne przejścia dla pieszych i wysepki przystanków tramwajowych, nierówna nawierzchnia i torowisko tramwajowe pośrodku sprawiają, że ograniczenie prędkości do 30 km/h jest wyjątkowo wręcz uzasadnione. Rozwijanie większej prędkości na znacznym odcinku tej ulicy jest po prostu bardzo niebezpieczne. Oskarżeni prowadzili pojazdy w sposób, który świadkowie określili mianem „wyścigu”. M. J. (2) zeznał: „Miałem wrażenie, że pojazdy ścigają się, gdyż jechały bardzo szybko i obroty silników były bardzo wysokie jak na samochody poruszające się w centrum miasta” (k. 623), „jechały równolegle, szybko ...grubo ponad limit” (k. 622). Ł. H. widząc sposób jazdy obu oskarżonych skomentował: „antychrystom wyścigów się zachciało” (k. 655). Czy ocena dokonana przez dwóch niezależnych od siebie świadków była trafna? Bez wątplenia tak. Jeżeli bowiem jeden z kierujących (D. J., B.) chciał wyprzedzić drugiego (K. J., C. (...)), a ten usiłował pozostać przed synem i obaj z pełną determinacją realizowali swoje zamierzenia, to był to swoisty, spontanicznie podjęty wyścig. Oskarżony K. J. nie mógł nie wiedzieć, że syn próbuje go wyprzedzić. Agresywny sposób jazdy D. J. był dostrzegalny i słyszalny (vide – zeznania M. J. (2) m.in. o „bardzo wysokich obrotach silników”) dla wszystkich, którzy byli w pobliżu. Na pewno także dla K. J., który chwilę wcześniej – przed ulicą (...) - zrównał się z synem, po czym obaj bardzo szybko ruszyli w tym samym kierunku. Nawet pobieżna obserwacja ulicy w otoczeniu samochodu K. J. musiała ujawnić obecność szarżującego lewą stroną ulicy (...). Dalsze zachowanie K. J. ujawniło zaś rzeczywisty zamiar oskarżonego i dowiodło, że nie dość, iż zdawał sobie sprawę z manewru wykonywanego przez syna, to jeszcze – zamiast umożliwić mu dokończenie nieprawidłowego, skrajnie niebezpiecznego manewru – usiłował mu w tym przeszkodzić. Nie ma innego logicznego wytłumaczenia, jeśli się zważy, gdzie w krytycznym momencie znalazł się oskarżony K. J.. Zapis monitoringu ulicy (...) na skrzyżowaniu z ulicą (...) nie pozostawia wątpliwości: oskarżony K. J. przejechał skrzyżowanie już po torowisku, w obrębie środka ulicy, po lewej stronie wysepki przystanku tramwajowego. Ten sam zapis ujawnił, że prawidłowy przejazd, po prawej stronie wysepki, był jak najbardziej możliwy: jezdnia w tym akurat miejscu była pusta. Sąd pierwszej instancji, bazując na opinii biegłych, uznał że oskarżony K. J. objeżdżając wysepkę tramwajową z lewej strony zjechał drogę D. J., zaskoczył go, co pogłębiło zakres skrętu w ramach realizowanego wyprzedzania, co wespół z nadmierną prędkością, stanem kół i nawierzchni doprowadziło do całkowitej utraty panowania nad pojazdem przez D. J.. Obrońca oskarżonego argumentował zaś w apelacji, że przecież oskarżony K. J. będąc wyprzedzany nie zmienił toru jazdy. I tu Sąd Okręgowy dochodzi do kwestii zasadniczej. Aby oskarżony K. J. mógł znaleźć się prowadzonym przez siebie samochodem C. po lewej stronie wysepki przystanku tramwajowego (a wiadomo, że właśnie tam się znalazł) musiała zajść jedna z dwóch sytuacji: albo zamiast pojechać na wprost, swoim pasem jezdni, prowadzącym po prawej stronie wysepki, odbił w lewo („lewo-skos”) by znaleźć się po lewej stronie wysepki, blokując możliwość dokonania manewru wyprzedzania przez prowadzącego B. oskarżonego D. J., albo też zamiast poprowadzić pojazd zgodnie z układem jezdni, odbijając nieco w prawo („prawo-skos”) tak, by przejechać po prawej stronie wysepki – pojechał na wprost, tak by wysepkę ominąć po lewej stronie. W obu wariantach wina oskarżonego K. J. jest oczywista, oba są równie obciążające dla tego oskarżonego. Pierwszym z powyższych manewrów K. J. umyślnie zjechałby drogę wyprzedzającemu go B. (wręcz wjechałby wprost przed maskę tego samochodu, co wskazywałoby na działanie umyślne). Warto przytoczyć tu słowa oskarżonego D. J.: „Przy ul. (...) chciałem wyprzedzić ojca ale on zjechał na mój pas ruchu. Ja odbiłem...” (k. 66v). Obrońca oskarżonego argumentował jednak, że K. J. nie zmienił toru jazdy, jechał cały czas prosto. Tyle tylko, że to jezdnia zmieniała swój przebieg. Aby przejechać z prawej strony wysepki oskarżony, który prowadził pojazd lewymi kołami już po torowisku - musiał zgodnie z układem jezdni odbić nieco w prawo, tak by znaleźć się po prawej stronie wysepki. Jadąc na wprost (tak, by wysepkę objechać od lewej strony) – de facto zmieniał pas ruchu. Przebieg drogi był bowiem inny i wymuszał lekki skręt w prawą stronę. Miejsce to było znane nie tylko oskarżonym – mieszkańcom W..

Jest znane także Sądowi z urzędu (a mianowicie, że poruszając się lewymi kołami po torowisku, aby przejechać z prawej strony wysepki należy lekko odbić w prawo, gdyż w przeciwnym wypadku jazda na wprost, ewentualnie z nieznacznym odbiciem w lewo, skończy się przejechaniem po lewej stronie wysepki). Jadąc cały czas prosto, niezgodnie z układem jezdni, oskarżony K. J. właśnie zaskoczył oskarżonego D. J., „wywołując go” (posługując się terminologią używaną w speedwayu, która wręcz narzuca się w analizie tej sytuacji, mającej jednak miejsce nie na torze, lecz w centrum miasta w środku dnia) na przeciwległy pas ruchu. Monitoring ujawnia, że wprawdzie w pewnej odległości, ale jednak z przeciwka nadjeżdżały inne pojazdy. D. J. z determinacją chciał zakończyć wyprzedzanie, w dokończeniu którego oskarżony K. J. przeszkadzał, dwuipółkrotnie przekraczając przy tym maksymalną dopuszczalną w tym miejscu prędkość. Koło dojazdowe, w dodatku niesprawne, nadmierna prędkość (blisko trzykrotnie wyższa, niż maksymalna dopuszczalna w tym miejscu) oraz brak umiejętności – o którym oskarżony K. J. jako ojciec kierującego B. D. J. musiał wiedzieć (nie da się przyjąć, iż nie wiedział, że syn nie ma prawa jazdy) dopełniły reszty. D. J. całkowicie utracił panowanie nad pojazdem. Wina oskarżonego K. J. w zakresie współspowodowania (a nie tylko – „przyczynienia się”) do wypadku była zatem oczywista.

W tym kontekście bez większego znaczenia dla oceny sprawy pozostaje to, czy pojazdy prowadzone przez obu oskarżonych miały fizyczny kontakt, czy rzeczywiście doszło do „przetarcia się” obu aut (na co wskazywały dostrzeżone i opisane przez biegłych ślady, w tym drobne otarcia powłoki lakierniczej składające się z krótkich, poziomych linii usytuowanych jedna pod drugą na całej wysokości lewego przedniego nadkola /vide - k. 275/ , jak również analiza zapisu monitoringu i zeznania M. J. (2)). Sytuację kolizyjną wytworzyli bowiem obaj oskarżeni, każdy we własnym zakresie. To, co oskarżony K. J. zrobił następnie – wyczerpało natomiast znamiona zbiegnięcia z miejsca wypadku w rozumieniu art. 178 § 1 k.k. Zapis monitoringu ujawnił bowiem, że B. po utracie panowania przez kierującego nim oskarżonego D. J. przemknęło tuż przed frontem C. prowadzonego przez oskarżonego K. J., prostopadłe do toru jazdy oskarżonego. (...) prowadzone przez syna bardzo dynamicznie przejechało w poprzek ulicy i było oczywiste, że ze znaczną prędkością zmierza wprost na chodnik. Nawet, gdyby K. J. nie spojrział w lusterko wsteczne – co w tych okolicznościach jest zupełnie niewiarygodne – musiał mieć świadomość, że doszło do wypadku. Wiedział, że autem kierował jego syn. Pomimo tego nie zahamował, tylko kontynuował jazdę na wprost i to ze znaczną prędkością. Po chwili oskarżony K. J. był już wśród pojazdów oczekujących na zielone światło na skrzyżowaniu ulic (...)/K. J.. Oskarżony K. J. ewidentnie uciekał z miejsca zdarzenia. Musiał mieć świadomość swego współudziału a jednocześnie miał podstawy, by – przynajmniej spontanicznie - przyjąć, że ten jego udział nie wyjdzie na jaw. Najpewniej uznał, że mogły nie pozostać ślady udziału jego pojazdu w zdarzeniu, syn nie ujawni jego obecności (tak rzeczywiście początkowo się stało – według policjanta S. K. D. J. twierdził, że nie wie kto był kierowcą drugiego pojazdu, zaś w domu wobec policjantów K. J. twierdził, że nie widział żadnego wypadku – k. 625), a monitoring nie zawsze bywa przydatny. Ucieczka oskarżonego K. J. z miejsca wypadku pozostawała w logicznym związku z jego zawinieniem w zakresie spowodowania tegoż wypadku. Gdyby nie miał świadomości, że jego irracjonalna decyzja o „wyścigu” z synem doprowadziła do wypadku – nie miał żadnego powodu, by nie zatrzymać się choćby w celu ustalenia, co stało się w obrębie chodnika, ku któremu zmierzał B., co stało się z synem, którego auto przemieszczało się bez kontroli kierowcy w stronę muru budynku. Oskarżony K. J. ewidentnie jednak uciekał w celu uniknięcia odpowiedzialności za to, do czego wraz z synem doprowadził.

Zważywszy, że zaskarżony został cały wyrok dotyczący K. J. oraz rozstrzygnięcie o karze wymierzonej D. J. – Sąd odwoławczy zbadał orzeczenia o karze, pod kątem ich współmierności do wszystkich okoliczności przypisanych oskarżonym czynów. Sąd Okręgowy nie dopatrył się jednak rażącej surowości zaskarżonego orzeczenia. O rażącej niewspółmierności kary można bowiem mówić dopiero wtedy, gdy suma zastosowanych kar i środków karnych za przypisane oskarżonemu przestępstwo nie uwzględnia należycie stopnia społecznej szkodliwości tego czynu, nie realizuje w wystarczającej mierze celów kary w zakresie jej społecznego oddziaływania i nie uwzględnia w należyтым stopniu celów zapobiegawczych i wychowawczych, jakie ma osiągnąć w stosunku do sprawcy (por. OSN KW (...), 11, 213), gdy nie uwzględnia w sposób właściwy wszystkich okoliczności popełnienia przestępstwa, jak i osobowości sprawcy – innymi słowy, gdy w społecznym odczuciu jest karą niesprawiedliwą (por. (...) KW (...), 7-8, 60). Tymczasem czyny oskarżonych cechowały się znaczną społeczną szkodliwością. W uchwale pełnego składu Izby Karnej Sądu Najwyższego z dnia 28 lutego 1975 r. sygn. V KZP 2/74 wyrażono pogląd, iż dla wymiaru kary za przestępstwo

drogowe istotne znaczenie ma rodzaj naruszonej przez sprawcę zasady bezpieczeństwa ruchu oraz stopień tego naruszenia. Zawinienie sprawcy jest tym większe, im większe znaczenie dla bezpieczeństwa ruchu ma naruszona zasada, im większy jest stopień nieprzestrzegania nakazu prowadzenia pojazdu rozważnie i ostrożnie, i wreszcie – gdy sprawca umyślnie naruszył zasadę bezpieczeństwa w ruchu (OSN KW (...), 3-4, 33).

Zapis monitoringu w obrębie kilkudziesięciu sekund obejmujących ostatnie chwile przed wypadkiem oraz sam wypadek ukazuje dwie rzeczywistości. Jedną, w której normalnie płynie życie na ulicy (...) w P., pojazdy wolno przemierzają trudną, naszpikowaną przejściami dla pieszych, wysepkami, momentami dość ciasną jezdnię, a piesi niespiesznie poruszają się po chodnikach i przejściach w poprzek jezdni. I drugą, przerażającą i zupełnie nie pasującą do pierwszej – w której dwa pojazdy pędzą równolegle do siebie środkiem jezdni, po torowisku, a w końcu kierujący samochodem „wyprzedzającym” traci panowanie i prostopadłe wpada na chodnik wprost na pieszych. Tego dnia na ulicy (...) koni mechanicznych było pod dostatkiem. Zabrakło niestety rozumu. Tragedia stała się zaś – jak to zazwyczaj bywa – udziałem innych.

Oskarżeni, spontanicznie podejmując wyścig ulicą (...), umyślnie naruszyli cały szereg podstawowych i oczywistych przepisów oraz zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Oskarżony D. J. w ogóle nie powinien był prowadzić pojazdu – nie posiadał ku temu uprawnień. Prowadził pojazd w centrum miasta, w środku dnia (roboczego). Ruch w tym miejscu był duży. Z uwagi na liczne przejścia dla pieszych, wysepki przystanków tramwajowych, torowisko, nierówną nawierzchnię i stosunkowo wąskie pasy ruchu na ulicy (...) - w miejscu, w rejonie którego doszło do wypadku, obowiązuje ograniczenie prędkości do 30 km/h. Oskarżony prowadził zaś samochód z prędkością ponad 80 km/h (co oznacza, że przekroczył maksymalną dopuszczalną prędkość, i zarazem prędkość bezpieczną, blisko trzykrotnie). Czynił to mając zamontowane jedno - niesprawne zresztą - koło dojazdowe. Środkiem jezdni, bez zachowania wymaganego odstępu bocznego, wyprzedzał pojazd prowadzony przez ojca. Nie zaniechał zamierzonego manewru nawet wtedy, gdy sytuacja stawała się skrajnie niebezpieczna. Kontynuował wyprzedzanie w obrębie skrzyżowania i przejścia dla pieszych. Zignorował znaki drogowe obligujące go do omińnięcia wysepki tramwajowej z jej prawej strony. W konsekwencji całkowicie utracił panowanie nad pojazdem i w sposób niekontrolowany przemieścił się na prawą stronę drogi - na chodnik, gdzie potrafił dwie prawidłowo idące i niczego nie spodziewające się osoby. Wskutek doznanych obrażeń jeden z pieszych zmarł, inny doznał złamania nogi. Nie trzeba wielkiej wyobraźni by pojąć, że gdyby w tym miejscu znajdowało się akurat więcej osób – skala tragedii spowodowanej przez obu oskarżonych byłaby większa. D. J. nie miał już na to żadnego wpływu – w żadnym stopniu nie panował bowiem nad pojazdem. Naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu przez oskarżonego D. J. były zatem oczywiste i skrajnie rażące. Efekt okazał się zaś tragiczny, najcięższy – zginął człowiek, który nie miał żadnej szansy wykonać jakiegokolwiek działania obronnego. Trzeba przy tym pamiętać, że oskarżony D. J. był już karany. Przypisanego mu przestępstwa dopuścił się w okresie próby związanej z warunkowym zawieszeniem wykonania kary za przestępstwo umyślne. Zamiast jednak udowodniać, że na swą warunkową wolność zasługuje – okazał rażący brak poszanowania przepisów i zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym, a pośrednio – życia i zdrowia innych ludzi, uczestników ruchu, których jedynym celem (czy to jako kierujących, czy jako pieszych) było bezpieczne dotarcie do miejsca przeznaczenia. Spowodował tragedię, której skala mogła nawet być znacznie większa. To, że pozostał na miejscu zdarzenia i „interesował się stanem pokrzywdzonych”, nie stanowi żadnej szczególnej zasługi. Taki miał obowiązek. W przeciwieństwie do ojca – nie miał zresztą jak uciec. Warto jednak zauważyć, że usiłował wprowadzić policjantów w błąd, podając że nie wie, kto był owym drugim kierującym, którego pojazd z taką determinacją usiłował wyprzedzić.

Oskarżony K. J. w tych samych okolicznościach, w ramach spontanicznie podjętego wyścigu z synem, prowadził samochód z prędkością ponad 70 km/h (co oznacza, że przekroczył maksymalną dopuszczalną prędkość, i zarazem prędkość bezpieczną, dwuipółkrotnie). Prowadził pojazd blisko środka jezdni, ignorując znaki drogowe obligujące go do omińnięcia wysepki tramwajowej z jej prawej strony. Zaskakując syna przejazdem po lewej stronie wysepki tramwajowej (wbrew znakom drogowym i wbrew układowi jezdni, pomimo tego, że pas ruchu był w tym miejscu wolny) zmusił go do poruszania się przeciwległym pasem ruchu. Nie zaniechał utrudniania synowi zakończenia wyprzedzania nawet wtedy, gdy sytuacja stawała się skrajnie niebezpieczna, gdy zbliżali się do skrzyżowania i

przejścia dla pieszych. Kiedy zaś doszło do wypadku – kontynuując jazdę z nadmierną prędkością zbiegł z miejsca zdarzenia. Również zatem oskarżony K. J. wykazał rażącą lekkomyślność, brawurę, brak elementarnego rozsądku, brak poszanowania dla podstawowych przepisów i zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym a jednocześnie – dla zdrowia i życia innych uczestników ruchu drogowego. Kiedy zaś wspólnie z synem doprowadził do wypadku – podjął działanie ukierunkowane na uniknięcie odpowiedzialności za własne zachowanie, nie bacząc na tragedię innych, którą przecież spowodował. Ewentualna pomoc pokrzywdzonym nie miała dla niego znaczenia. Istotne było tylko znalezienie się jak najdalej od miejsca zdarzenia. Oskarżony K. J. wykazał w ten sposób wyjątkowo niski poziom moralny. Trzeba przy tym zauważyć, że oskarżony był w przeszłości wielokrotnie karany za przestępstwa umyślne. Jednak ani skazania, ani odbywane kary, nie zmieniły najwyraźniej jego mentalności.

Obaj oskarżeni zasłużyli na surowe kary. Te, które wymierzył im Sąd pierwszej instancji, nie są rażąco i niewspółmiernie surowe. Można wręcz stwierdzić, że w obliczu tak wielu istotnych okoliczności obciążających kary te są stosunkowo łagodne. Sąd Okręgowy w Poznaniu nie mógł ich zaostrzyć z powodu braku apelacji na niekorzyść. Uznał jednak, że bezwzględnie należy utrzymać je w mocy. Tylko w ten sposób orzeczone kary (wspólnie ze środkami karnymi) mogą stanowić sprawiedliwą odpłatę za wyrządzone przez oskarżonych zło, odnieść względem nich efekt zapobiegawczy i wychowawczy, jak również osiągnąć pozytywny efekt w zakresie społecznego oddziaływania, przywracając społeczeństwu naruszone przestępstwem poczucie sprawiedliwości. Sprawa odbiła się bowiem olbrzymim echem. Wstrząsający zapis monitoringu był dostępny w Internecie. Choć wydaje się, że P. należy do w miarę spokojnych dużych miast, to jednak poruszając się po mieście nie ma dnia, by nie zauważył samochodu, którego kierujący przejeżdża skrzyżowanie na czerwonym świetle, czy porusza się z oczywiście nadmierną prędkością lub niebezpiecznie wyprzedza. Orzeczone przez Sąd kary pozbawienia wolności, wspólnie z czasowym, 10-letnim wyeliminowaniem D. J. z grona kierowców (do którego jeszcze nawet się nie zaliczał) oraz dożywotnim wyeliminowaniem z tego grona K. J., mogą wpłynąć pozytywnie na innych, uświadamiając im niedopuszczalność podobnych zachowań i możliwe konsekwencje. Oskarżeni odbędą karę i wyjdą na wolność, mając jeszcze szanse na prowadzenie normalnego życia. C. S. stracił natomiast życie. Jego rodzina nigdy już na tym świecie go nie zobaczy.

Oczywiste przy tym było, że oskarżonych należy na maksymalny dopuszczalny czas wyeliminować z grona kierowców. Ucieczka z miejsca wypadku uzasadniała orzeczenie względem K. J. zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na zawsze. Nagromadzenie okoliczności obciążających po stronie D. J., który przecież dotąd nie posiadał uprawnień do prowadzenia pojazdów, uzasadniało zaś orzeczenie zakazu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na (maksymalny) okres 10 lat. Należy bowiem zabezpieczyć społeczeństwo, wszystkich innych uczestników ruchu drogowego, przed lekkomyślnością oskarżonego, przed niebezpieczeństwem, jakie grozi z jego strony, kiedy siada za kierownicą. Również samego oskarżonego D. J. należy chronić przed jego własną niedojrzałością do roli kierowcy.

Na pełną akceptację zasługiwało również obciążenie obu oskarżonych nawiązkami na rzecz pokrzywdzonego T. H., którego krzywdzie w ten sposób choć w części oskarżeni będą mogli zadośćuczynić, pomagając znieść negatywne skutki zdrowotne wypadku.

Dlatego co do zasady Sąd Okręgowy w Poznaniu utrzymał w mocy zaskarżony wyrok

Konieczne było natomiast dokonanie zmiany o charakterze formalno-prawnym. Sąd pierwszej instancji słusznie uznał, że zastosowanie znajdują przepisy Kodeksu karnego obowiązujące w czasie popełnienia przestępstwa, lecz nie dość wyraźnie ocenę tę wyartykułował w treści wyroku. Rozstrzygnięcia wyroku sprawiały wrażenie, jakby tylko w części oparte były na ustawie obowiązującej poprzednio w rozumieniu art. 4 § 1 k.k. Dotyczyło to w szczególności punktu V, w którym nie przytoczono art. 4 § 1 k.k. Dopuszczalne jest zaś stosowanie jednej tylko ustawy do konkretnego czynu. Rozstrzygnięcie sprawy D. J. oraz sprawy K. J. powinno opierać się – na zasadzie art. 4 § 1 k.k. – na przepisach ustawy Kodeks karny w brzmieniu obowiązującym w czasie popełnienia przypisanego każdemu z nich przestępstwa. Poza wyraźnie określonymi w ustawie wyjątkami nie jest bowiem dopuszczalne orzekanie częściowo w oparciu o przepisy ustawy obowiązującej poprzednio, a częściowo o przepisy ustawy nowej [zob. A. M., Komentarz..., s. 18; B. M. (w:) E. B., B. M., G. R., J. W., Kodeks..., s. 259; B. N., A. Ś., Zakaz..., s. 38 i n.; a także wyrok Sądu Najwyższego z dnia 4 lipca

2001 r., sygn. V KKN 346/99, Prok. i Pr. 2001, z. 12, poz. 1 i 16]. Sąd musi dokonać wyboru między konkurującymi ustawami i zastosować całościowo tylko jedną z nich, tj. tę, która in concreto jest względniejsza dla sprawcy (zob. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 4 stycznia 2002 r., sygn. II KKN 303/99, Prok. i Pr. 2002, z. 9, s. 6). Należy podzielić pogląd zawarty w wyroku Sądu Apelacyjnego w Poznaniu z dnia 16 września 1999 r., sygn. II AKa 178/99 (OSA 2000, z. 6, poz. 43): "przepis art. 4 § 1 k.k. nie bez powodu nakazuje porównywanie ustaw - obowiązującej poprzednio i w czasie orzekania, ustaw, a więc nie poszczególnych przepisów, a ustaw w całości. Niemożliwa jest kompilacja względniejszych przepisów z obu ustaw. Organ stosujący prawo zobowiązany jest do wyboru - w myśl reguły z art. 4 § 1 k.k. - jednej z ustaw i stosowanie jej w całości ze wszystkimi konsekwencjami..." (Andrzej Zoll Komentarz do art. 4 Kodeksu karnego, LEX). W odniesieniu do D. J. o względniejszym charakterze ustawy obowiązującej w czasie popełnienia przestępstwa przemawiało choćby to, że maksymalny okres zakazu prowadzenia pojazdów wynosił 10 lat. Według obecnie obowiązującego Kodeksu karnego byłoby to 15 lat. Jak to zaś wyżej wskazano – oskarżony zasługiwał na maksymalny okres wyeliminowania go z grona kierowców. W odniesieniu do K. J. oraz D. J. ustawa obowiązująca poprzednio nie przewidywała możliwości orzeczenia nawiązki na rzecz krewnych zmarłego w wyniku wypadku C. S.. Również w odniesieniu do obu oskarżonych ramy nawiązki orzekanej na podstawie art. 46 § 2 Kodeksu karnego z dnia popełnienia przestępstwa były niższe, niż z dnia orzekania. Obowiązkiem Sądu było zatem zastosowanie względem obu oskarżonych ustawy obowiązującej w czasie popełnienia przestępstwa, jako względniejszej. Taka była zresztą intencja Sądu pierwszej instancji, która wszakże nie została w należyty sposób wyartykułowana w treści zaskarżonego wyroku.

Dlatego Sąd Okręgowy w Poznaniu zmienił zaskarżony wyrok w ten tylko sposób, że w punkcie I na zasadzie art. 4 § 1 k.k. za podstawę rozstrzygnięć względem obu oskarżonych przyjął przepisy Kodeksu karnego obowiązujące w dniu popełnienia przypisanych im czynów.

Na podstawie art. 627 k.p.k. w zw. z art. 634 k.p.k. oraz § 11 ust. 2 pkt 4 w zw. z § 7 i § 17 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz. U. z 2015 r., poz. 1800) Sąd Okręgowy zasądził od oskarżonych D. J. i K. J. na rzecz oskarżyciela posiłkowego H. S. zwrot kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu apelacyjnym w kwotach po 840 złotych.

Na podstawie art. 636 § 1 i 2 k.p.k. w zw. z art. 633 k.p.k. oraz art. 2 ust. 1 pkt 5 w zw. z art. 8 Ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych (tj. Dz. U. z 1983 r., Nr 49 poz. 223 z późn. zm.) Sąd Okręgowy zasądził od oskarżonych na rzecz Skarbu Państwa zwrot kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze w częściach po 1/2 i wymierzył im opłaty za drugą instancję w kwotach po 400 złotych.

Wojciech Wierzbicki Małgorzata Susmaga Jerzy Andrzejewski